

GAZETA LWOWSKA.

Sobota

N^{er.} 107.

10. września 1836.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

Na odbytém d. 3. b. m. ciągnięciu loteryi na sześć realności, główne wygrane padły na następujące numera:

Nr.	Wygrał	albo	w. w. zr.
12,657	dwadzieścia domy		200,000
70,843	włość Merlhof	»	100,000
10,608	» Rossbach	»	25,000
170,312	gotowizną		20,000
168,196	winnicę w Dorn	albo	15,000
171,773	gotowizną		10,000
26,900	—		8,000
13,730	—		5,000
168,323	—		3,000
62,139	—		1,000
61,362	—		1,000

— Z Czech. —

Prager Zeitung donosi pod d. 2. b. m. »Stolica Czech została wczoraj z rana przybyciem NN. Cesarstwa Ichmość uszczęśliwioną. NN. Państwo stanęli przed 9. godziną z rana w gmachu inwalidów, z kąd w uroczystym orszaku udali się ku Hradzynie. Orszak rozpoczął oddział jazdy, wraz z jazdą miejską i dwunastu pocztylionami, prowadzonymi przez poczmistrza. Za nimi jechało konno dziesięciu innych poczmistrzów, najwyższy nadworny i krajów dziedzicznych poczmistrz, księżę Paar, w sześciokonnym powozie podróżnym i administrator c. k. najwyższego urzędu poczty konno, dalej masztalérze, trębacze dworscy i c. k. furyjerowie dworu. Po nich w trzech sześciokonnych dworskich powozach jechali: szambelan służbowy hrabia Jérry Esterhazy, adjutant skrzydłowy N. Pana baron de Moll, przełożony wewnętrznej kamery hrabia de Segur, wielki koniuszy hrabia Wrba, i Wielki ochmistrz N. Cesarzowej Jéjmości hrabia Dietrichstein. Tuż przed samą karétą NN. Cesarstwa Ichmość postępowała znaczna ilość czeskich Stanów, tak ze Stanu magnatów, jakoteż ze Stanu rycerskiego, a za karétą jechał generał adjutant N. Cesarza hrabia Clam-Martinitz, ze czterema paziami i c. k. gwardyją przyboczną. Za nimi jechała: Wielka ochmistrzyni N. Pani land-grabina de Fürstenberg w sześciokonnym powozie dworskim i sześć dam

pałacowych: księżna Lobkowiczowa, księżna Schwarzenberg, księżna Windischgrätz, księżna Thurn i Taxis, hrabina Kollo-rat i najwyższa burgrabini hrabina Chotek, w trzech innych powozach dworskich; orszak zamykał oddział jazdy. Pod czas, gdy orszak ten postępował tym sposobem od gmachu inwalidów do zamku na Hradzynie, czte miasto był świetnie ozdobione, wszystkie domy, kościoły i pałace, przystrojone były wieńcami z kwiatów, uplotami z liści i niezliczonymi chorągiewkami w barwach cesarstwa, kraju i miast i na wszystkich placach i ulicach, któredy droga NN. Państwo prowadziła, rozstawionemi były: załoga w paradzie, oddział umundurowanych obywateli miejskich i cechy, również duchowieństwo, młodzież szkolna i gmina żydowska. Około godz. 11. przed południem orszak wśród huków dział, bicia dzwonów tudzież okrzyków radosnych licznie zgromadzonego ludu, stanął przed zamkiem królewskim, w przedstawieniach kaplicy St. Wojciecha, gdzie oczekiwali na Ichmości dawniej już przybyli do Pragi najdostojniejsi członkowie rodziny cesarskiej, urzędnicy dworu i dworzanie, dygnitarze koronni i inni członkowie Stanów, urzędnicy c. k. rządu krajowego, magistratu, tudzież członkowie uniwersytetu Praskiego. Najwyższy burgrabia Czech, hrabia Chotek witał Cesarza w mowie czeskiej, na co gdy N. Pan w najłaskawszych odpowiedział wyrzaczach, tak Sam Cesarz Jegomość, jakoteż N. Pani wysiedli z karéty i udali się do kaplicy St. Wojciecha, gdzie u średniej żelaznej bramy kracianej od plebana najstarszej plebanii w Pradzie, a przy wstępie do kaplicy od księcia arcybiskupa Praskiego, od biskupów Litomierzyckiego, Królegrodzkiego, Budziejewickiego i Berneńskiego, od Praskiej archikatedrałnej kapituły, od infatatów i assystującego kleru przyjęci, powitani zostali mową łacińską od księcia arcybiskupa, na którą N. Cesarz w téjże samej mowie odpowiedzieć raczył. NN. Cesarstwo Ichmość pocałowałszy potem krzyż, darowany od cesarza Karola IV. Praskiemu metropolitalnemu kościołowi, a podany Im przez księcia arcybiskupa, poprzedzeni wszystkiém duchowieństwem i szlachta, tudzież w towarzystwie najdostojniejszych członków rodziny Cesarzkiej, najwyższych urzędników dworu, kapitanów gwardyi przybocznej, generała adjutanta, najwyższego

ochmistra i najwyższej ochmistrzyni N. Pani i reszty dam pałacowych, udali się do kościoła archikatedralnego, gdzie książę arcybiskup wśród odgłosu dzwonów i huku dziań zaintonował modlitwy *pro recipiendo rege* i hymn St. Ambrożego i gdzie NN. Cesarstwo Ichmość biskupiego błogosławieństwa udzielił.

Po zakończonym obrzędzie udali się NN. Państwo przez wewnętrzne kurytarze do przeznaczonych dla Siebie gmachów, gdzie przyjmowali stanową deputację Morawii i Szlązka, przedstawianych przez najwyższego burgrabiego Czech dygnitarzy koronnych i członków c. k. rządu krajowego, przedstawianych przez zastępcę najwyższego kanclerza a magistrat i członków uniwersytetu Praskiego, a potem zgromadzonemu ludowi pokazali się z balkonu, ku nieustannym onegoż okrzykom radości. — Najczystsze niebo upiękniało uroczystość dnia tego, niezapomnianego dla stolicy Czech.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ameryka.

Listy z New-York z dnia 20. lipca potwierdzają wzięcie w niewolę olicerów texańskich, którzy względem wymiany jeńców mieli się układać z Meksykanami i donoszą także o wymaszerowaniu generała Urrea przeciw Texas, na czele 7000 ludzi. Rząd meksykański na pokrycie wydatków wojennych zawyrokował przymuszoną pożyczkę $2\frac{1}{2}$ milijona dolarów. Texanie przygotowują się do ostatecznej obrony. Generał Rask cofnął się tymczasem, dla zajęcia lepszego stanowiska.

W Filadelfii powstał rozruch, z powodu nierozmysłnego wystąpienia Angielki, Fanny Wright, przeciw nowemu bankowi Pensylwanii. Z trudnością tylko udało się władzom uspokoić i skłonić do rozejścia się 5 do 6000 ludzi, którzy zgromadzili się, niechęć swoją przeciw temu demagogowi w epodnicy w groźnych wyrażali słowach.

Na dowód nadzwyczajnego wzrostu ludności w Zjednoczonych Stanach, jedna z tamtejszych gazet przytacza miasto Rochester, które przed 20 laty miało 331 mieszkańców; ludność ta w 1820 roku dochodziła już do 1500, w 1823 r. do 4270 dusz, a teraz jest ich przeszło 17,000!

Hiszpanija.

Zwyczajna poczta Madrycka nie przybyła do Paryża d. 26. sierpnia, lecz mówiono, że ministerjum francuskie otrzymało przez telegraf wiadomości o znacznych rozruchach w wielu miastach Hiszpanii. Rozeszła się także wieść o zamordowaniu złożonego z posady ministerjalnej pana Isturiza, pod czas gdy do jednego z portów morskich uciekał.

Dnia 17. sierpnia wieczorem, królowa rejentka

w towarzystwie obu córek swoich, generała Rodil i dwóch członków nowego ministerjum, odprawiła (jak już donosiliśmy) wjazd swój do Madrytu. Batalijon milicyi eskortował ją; wszystko się odbyło w spokojności i porządku. Zawiązana pod Isturizem korespondencja, posyłająca ciągle do dzienników francuzkich raporta, utrzymuje, że królowa nie złożyła jeszcze osobiście przysięgi na konstytucję z r. 1812 i że w stolicy bez zapatu, jakiego spodziewano się, przyjęta została. Procorowie (izba magnatów) mieli także jednomyślnie oświadczyć, że na konstytucję przysięgać nie będą.

Memoriał Bordelais utrzymuje mieć wiadomość z Madrytu z d. 18. z rana, że zawyrokowano już urządzenie nowych wyborów podług systemu z roku 1812. Cenzurę zupełnie znieślono. Królowa żądała, ażeby służbę około jej osoby gwardya narodowa pełniła. — Dnia 15. sierpnia przybyło do Madrytu 4 batalijony piechoty i 2 szwadrony jazdy z armii centralnej, powołane przez ministerjum Isturiza dla wzmocnienia załogi Madryckiej, i wojsko to złożyło natychmiast przysięgę na konstytucję.

Journal des Debats pisze: »Wielką sprawę korteżów krótko dzienniki Madryckie wykładają. Odroczenie posiedzenia przygotowawczego, mającego odbyć się d. 16. sierpnia, przywodziło na ten domysł, co teraz wszakże jest prawie pewną już rzeczą, że ostatecznie wybory nieważnemi ogłoszone będą, a do rewizyi ustaw zasadniczych zwołane kortezy konstytuujące wyjdą z nowych pod wpływem stronnictwa rewolucyjnego odbyć się mających wyborów.«

List z Kadyksu z d. 12. sierpnia donosi o utworzeniu junty centralnej dla południowych prowincyj, mającej mieć siedzibę w Kordubie, a która tylko z juntami pojedynczych wspólnie działających prowincyj, nie zaś z rządem Madryckim znosić się postanowiła. Już zbierano wojsko dla postania go ku stolicy. Ostatnie wypadki w Madrycie znacznie zapewne ten stan rzeczy przekształca; wszelako junty nie chcą się jeszcze rozwiązać, dopokąd się nie zgromadzą kortezy, mające konstytucję przegłądać.

Listy z Bajonny z d. 22go sierpnia donoszą: »W Lodozie, Peralcie i Lerynie ogłoszona została konstytucja od wojska, składającego miast tych załogę. Podporucznik z 6go lekkiego pułku, 304. szeregowych i 3 kawalerzystów z końmi, nie chcąc pójść za tym przykładem, przeszli do karlistów. Słychać także, lubo nie zapewniano jeszcze za prawdę, że cała załoga Penacerady również się do karlistów przyłączyła.

W liście z Elisondo z d. 20. sierp. w sposób następujący wyjaśniają potyczkę, zaszłą d. 17. na linii od Valcarlos. Dwie kolumny karlistowkie znajdo-

waty się na przeciw tej linii, (cała siła zbrojna generała Garcyi przebywa w Estelli), gdy generał Lebeau na czele legii algierskiej i reszty wojska korzystając z tej chwili, znaczną przewagą odparł nieprzyjaciela ku dolinie Ulzamy. Potyczka ta bez dalszych skutków pozostała, bo skoro generał Lebeau dowiedział się, że w okolicy tej konstytucyję z roku 1812 obwołano, cofnął się ku Pamplońie, gdzie z bronią w ramieniu postanowił nowych rozkazów zachowania się oczekiwać.

Wielka Brytania i Irlandyja.

D. 22. sierpnia obchodzono uroczystość tak w mieście, jakoteż w zamku Windsor, urodziny króla, który skończył właśnie swój 71 rok życia. „Krol jegomość” powiada *Morning-Post* bardzo jeszcze dobrze wygląda.

Książę Karol Bronszwicki odbył istotnie d. 22. sierpnia, z zeglarką napowietrzną panną Graham, projektowaną podróż w powietrze, lecz która to wycieczka o mało bardzo nieszczęśliwie niewypała. Puszczono się w powietrze z *Flora-Tea-Gardens*, w którymto ogrodzie przeszło dziesięć tysięcy widzów zgromadzonych być mogło. — O wpół do 2giej opowiada *Morning-Post* »przybył książę do ogrodu, w towarzystwie wielu osób ze swojej świty. Czterech służących w liberyi niosło ogromny płaszcz, teleskop, pasową chorągiew i wielki deszczochron. Zaraz po godzinie trzeciej przymocowano nową, ze trzyciny zbudowaną i żółtą kitajką powleczoneą gondolę do siatki, a o pół do czwartej, skoro już wszystko było w pogotowiu, odjęto rurę gazową z balona. Pierwsza panna Graham wsiadła, po niej książę. Z początku okazywał cokolwiek bojaźni, lecz wkrótce nabrał ducha i ballast (piasek gruby) zrzucić kazał. Co gdy zrobiono, majestatycznie i wśród okrzyków radości, tudzież rzucania w górę kapeluszy, podniósł się balon. Poleciał kierunkiem ku północy; lecz nie minęło 20 minut, gdy gruba chmura zastąpiła go przed oczyma. Po nader przyjemnej przeszło dwugodzinnej podróży, widząc żeglarze napowietrzni, że balon unosił się właśnie nad polami koło Brentwood, w Essex, chcieli spuścić się na ziemię; lecz nieszczęśliwym przypadkiem schibnęła się gondola i nasi żeglarze napowietrzni wypadli: panna Graham z wysokości prawie 30 stóp, a książę wtedy dopiero, gdy balon prawie bez przytomności podniesioną i do najbliższej wioski zawieszoną została. Ciężko została uszkodzoną, ale jest nadzieja, że ją uratują; książę uszedł niebezpieczeństwa, lecz się potłukł cokolwiek. Wsiadł do czteroskonnego powozu i wrócił do Londynu dnia 23go z rana.

Do *Mansionhouse* (w Londynie) przybył dnia

23go sierpnia r. b. emigrant niemiecki imieniem Garnerin, stawił się przed aldermana sir J. Keja, zastępcę lorda majora i wezwał go o danie pomocy wydalonym ze Szwajcaryi emigrantom niemieckim, których przez Francję do Anglii przetransportowano. Z tych jedni mają właśnie utrzymanie lub sposobność dostania się do Ameryki, drudzy zaś, którzy tak prędko wydalonymi zostali, że ani rzeczy swoich zabrać, ani zaległej płacy od swoich majstrów odebrać nie mogli, znajdują się całkiem bez sposobu do życia. Alderman odesłał prosić do lorda majora. Pomienionych emigrantów jest 32, z tych ośmiu, a między tymi profesor Keller, trzech szewców, imieniem Dorn, Hettig i Zetsch, mają zatrudnienie lub sposobność dostania się do Ameryki, reszta 24, między tymi czterech czcionkoskładców, imieniem Benyon, Klenk, Mühlhäuser i Roth, chirurg Brucher, fryzyjer Göbl, aptekarz Hennisch, doktor filozofii Müller, kupiec Rottenstein, doktorowie sztuki lekarskiej Trapp i Vinzenz, nie mają wcale żadnego utrzymania.

Francyja.

Ministryjum Thiersa zostało rozwiązane. Dnia 25. sierpnia wieczorem zawiadomił *Journal de Paris*, organ tegoż ministryjum, że o godzinie 3. pp. Thiers, Maison, Duperré, Passy, Souzet i Felet złożyli dymisyje swoje w ręce króla. Nazajutrz zaprzeczają temu inne pisma (a nawet *Journal des Debats*), robiąc uwagę, że tylko p. Thiers zrezygnował, inni zaś ministrowie zatrzymali się jeszcze przy swoich posadach, lubo gabinet przez wystąpienie prezydenta faktycznie za rozwiązany uważać należy. *Moniteur* z dnia 26go potwierdza to zdanie, mówiąc li o podaniu przez pana Thiers dymisyi, a milcząc o innych ministrach. Artykuł *Monitora* opiewa, jak następuje: »Paryż dnia 25go sierpnia. Prezydent rady i minister spraw zagranicznych, złożył dzisiaj dymisyję swoją w ręce króla.« Większa część dzienników zgadza się w tém, że to jest powodem tego rozwiązania ministryjum, iż się nie zgodzono co do interwencji hiszpańskiej, której król jest tak dalece przeciwnym, że mimo woli i wiedzy ministryjum znany rozkaz dzienny generała Lebeau odwołany został w *Monitorze*, którego marszałka generał Harispe, za zezwoleniem wszakże ministryjum francuzkiego zalecił królowej Hiszpanii na dowódcę, a ponieważ jestto dzielny oficer, nie chciał przeto ministryjum, ażeby król w tak dziwny wypart się go sposób. Tym-czasem zarzucają panu Thiers, że tenże bez naradzenia się z marszałkiem Maison i nie zasięgnąwszy wyraźnego zezwolenia króla, sprowadził generała Bugeaud z Algieru, dla poru-

czenia mu dowództwa w Hiszpanii. Nareszcie forma, w której pan Thiers traktował sprawy szwajcarskie, miała się także przyczynić do nieporozumień w gabinecie. Większa część gazet mieni następcą pana Thiers hrabiego Molé, łącznie z panem Guizot. — Podług innych wniosków, hrabiemu Montalivet (dotychczasowemu ministrowi spraw wewnętrznych), miano poruczyć reorganizację gabinetu, a do marszałka Soult postano gońca, by skłonić go również do przyjęcia posady w ministerjum.

Generał Alava, poseł hiszpański na dworze w Tuiloryjach, zawiesił urządowanie swoje, wraz ze wszystkimi swoimi sekretarzami poselstwa.

P. Bois-le Comte, który, jak wiadomo, przebywa już w Hiszpanii, mianowany został ministrem pełnomocnym w Madrycie.

Okrety wojenne, posłane ku brzegom hiszpańskim, naprzód ten tylko mają zamiar, ażeby przed mogącymi wybuchnąć rozruchami bronić Francuzów, mieszkających w pobrzeżnych miastach hiszpańskich.

Z Bajonny piszą pod duiem 21. sierpnia, że tamże nadszedł rozkaz, ażeby werbunki dla legii francuskiej w Hiszpanii, czas niejaki przerwane, z ponowną rozpocząć czynnością.

Messenger wspomina o wieści, że królowa Krystyna od czasu wypadków w San Ildefonso, doniosła rządowi francuzkiemu o nieodmiennem postanowieniu swoim opuszczenia Hiszpanii, a przeniesienia się do Francyi. Rząd przeto każe wyporządkować Meudon, służący dawniej za przytułek Dom Pedrowi.

Pismo *le Siecle* donosi, że w lutym, marcu, kwietniu i maju roku bieżącego, otrzymali bankierowie Paryżcy królowej rejentki w Hiszpanii, na rachunek tejże, blisko 1,600,000 fr., w czerwcu i lipcu więcej jak 1,200,000 fran., któreto sumy włożone zostały w papiery skarbowe, po największej części w pięć-procentowe francuzkie. Te sumy są umieszczone w Londynie, Amsterdamie, Genui i Neapolu, tak, że jeden ze sławnych bankierów miał nie dawno powiedzieć, iż królowa Krystyna ma więcej dochodu, jak kapitału Don Carlos.

Szwecyja i Norwegija.

»Gazeta państwa Szwedzkiego« donosi, że między Szwecyją a Francyją zawarto d. 31. maja r. b. układ względem zniesienia handlu niewolnikami, który ratyfikowany d. 9. czerwca w Paryżu, a d. 9go lipca w Sztokholmie, wkrótce do wiadomości publicznej podanym będzie.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyi prywatnej.)

Nowy Sącz d. 6. września 1836. Trwająca ciągle pogoda posłużyła nam do ukończenia zbiorów, które w naszej okolicy wszędzie za obfite uważają; w górnych tylko położeniach, ku granicy węgierskiej, gdzie urodzaje są również bardzo piękne, teraz się dopiero żniwa rozpoczynają. Nowego zboża dostarczają już dosyć na targi; ceny takowego, z powodu znacznego do Węgier odbytu, utrzymują się dosyć dobrze. Korzec pszenicy płacą po 2 zr. 24 kr., żyta po 1 zr. 36 kr., jęczmień po 1 zr. 24 kr., owsa po 54 kr. m. k.

Zapasy wódki znacznie się zmniejszyły, a ponieważ urodzaj kartofli w tym roku, podług powszechnego twierdzenia, nie jest bynajmniej obiecującym, cena więc tego artykułu podniosła się i zapewne nim z nowego wyrobu mieć go będziemy, jeszcze wyżej pójdzie. Za garniec okowitej na 30 stopni płacą 30 kr., szumówki na 20 stopni 20 kr. mon. konw.

Potażu białego kalcynowanego cetnar kosztuje 11 zr. 30 kr., niebieskiego 10 zr. 30 kr. m. k. i znaczny jest na niego poput.

(*Preussische Handlungs-Zeitung.*) Londyn d. 23. sierpnia 1836. Ponieważ dochodzą nas wiadomości, że się pszenica w Ameryce po niektórych obwodach wcale nie urodziła, przeto właściciele pszenicy zagranicznej, będącej u nas na składzie pod kluczem królewskim (i na transito przeznaczony) wyższych cen oczekują.

Prosta i wypróbowana metoda uprawy buraków na cukier.

Pan Schohaj, nadrzędca dóbr księcia Thuru i Taxis w Czechach, przekonał się w brw powszechnemu dotąd mniemaniu, iż do dobrego udania się uprawy buraków na cukier, grunt głęboko rodzajny i głęboko rozpulchniony nie jest niezbędnym warunkiem. Podajemy tu naszym czytelnikom wyjątek z jego pisma, umieszczonego w *Oekonomische Neuigkeiten und Verhandlungen*:

»Będąc pod moim zarządem grunty księcia Thurn Taxis w państwie Luczyn w obwodzie Bolesławskim, oblitujące w znaczniejszej części w piasek, przy skibie tylko na 4 a najwięcej 6 cali głębokości ze spodnim pokładem zwirowym lub kałmieniowym, musiałyby być zupełnie do uprawy buraków nieprzydatne; mimo tego od sześciu już lat uprawiane tu są buraki na przestrzeni 150 korcy wysiewu i to z wydatkiem nie mniejszym jak w gruntach głęboko rodzajnych i głęboko roz-

pulehniionych. Przyczém postępowanie jest da-
leko prostsze i tańsze.

Podług mojego doświadczenia obfity zbiór bu-
saków zależy od następujących głównych warunków:

- a) od dobrego i równego pognojenia i rozpulch-
nienia gruntu,
- b) od jednoczesnego zejścia nasienia i
- c) od najlepszego wyplewiania trawaka w pierw-
szym czasie vegetacyj buraków.

Opiszę tu moje wcale prostą metodę uprawy
buraków, z zachowaniem dopięro co wspomnio-
nych trzech warunków.

W zaprowadzonym tu gospodarstwie pięciopolo-
wém buraki idą w drugim roku, czyli po psze-
nicy lub życie w świeżym gnoju sianych. Rolę
po zbiorze oziminy zaraz się podrzuca, i jeżeli moż-
na jeszcze raz w późnej jesieni przeorywa. Na
wiosnę, gdy vegetacyja już wszędzie jest silną
i grunt dobrze trawą porośły (w Lucynie zwykle
w początkach maja), przerabia się pole siedmio-
zębnym extyrpatorem raz lub dwa razy, a to
w miarę tego, jak jest mniej lub więcej trawą
porośnię. Wyrównane tym sposobem skłibuje się
zwyczajnym pługiem do ogartywania ziemniaków,
tak, aby skiba od skiby o dwie stopy była odległa*);
dalej w utworzone grzebienie wkłada się nasienie
co stopę (nie potrzebując go poprzednio moczyć)
i w głębokości najwięcej 1/2 cala, — mocno się
je nogą przydeptuje lub co jeszcze lepiej zawa-
dynam wypróbowanym środkiem, aby nasienie je-
nocześnie zeszło, co do dobrego wydatku ko-
niecznie jest potrzebnem, ponieważ późniejsze
latorośla zagłuszane są od wcześniejszych, nie udają
się, i tym sposobem wydatek uszczuplają. —
Gdy liście burakowe doszły już wielkości jednego
cala a najwięcej półtora, przystępuje się do osob-
nienia latorośli, przy tém działaniu nie na-
leży przestać na samém tylko poobrywaniu
liści, ale dokładnie powyciągać i pousuwać
slabsze slance, tak, aby tylko najmocniej-
sze pozostały; zarazem też wypielą się wszelkie
nieleśko. Za 14 dni, gdy już liście slanc burako-
wych dochodzą zwykle wielkości 6 cali, należy je
tym samym co wyżej pługiem obracać, miejsca
żół niedostępne między pojedynczemi slancami
w rzędy stojącemi, robotnicy obsapać powinni.
Dopięro teraz uprawa buraków jest zupełnie skoń-
czoną, one bowiem liść swój po nad całe pole
rozszarżają i już chwastu nie dopuszczają.

Tak więc i w gruncie zupełnie lekkim,
który nie może być głęboko rozpulchnionym, bu-

raki byle należyście uprawione, najzupełniej się
udają. —

Kilka uwag o chowie owiec w Saxonii w ogól-
ności, a o elektoralnych w szczególności,
zebranych w podróży od 9. lutego do 11. marca 1836.

(Z *Oekonom. Neuig. und Verhandl.*)

(Ciąg dalszy.)

Owczarnia pa. Gadegast w Thal, pod Obschatz,
i pa. Adolfa Steigera w Leutewitz otrzymują
z owcy po strzyży wełny przeszło dwa funty
saskie, ale nie mają skopów, bo wszystkie
tryki sprzedane bywają na rozplodzenie.

Największą i najzasłużoną wziętość ma ow-
czarnia w Thal. P. Gadegast zadzierzawiwszy
Thal w r. 1809, założył tę owczarnię 20 matkami
i jednym trykiem, odkupionemi rokiem wprzód
w Lohmen przez dzierżawcę i nadzorcę rządowego
w Sorau, pa. Wollkopf, który właśnie wtedy
podupadł. Teraz jest pan Gadegast właścici-
cielem tej pięknej majątności i zarazem trzody
o 500 owcach przynoszących mu czystego rocz-
nego dochodu do 10,000 talarów pruskieli
Cena wybrakowanych *) owiec, zwykle rokiem
lub dwoma naprzód sprzedanych, jest po 4 lui-
dory w złocie; tryków niżej 100 dukatów nie
wiele bywa sprzedawanych — ale 300 dukatów,
200 luidorów w złocie, oto są ceny, po których
je chętnie płacą. W czasie mojej obecności prze-
dał p. Gadegast jednego tryka do Węgier za
1000 talarów saskich, czyli 1500 zr. m. k. W kilka
dni hr. Stanisław Krasiński z Polski, oliarow-
wał za tego tryka 100 dukatów więcej. A po-
dług ostatniego listu z Saxonii, sprzedano znowu
jednego tryka za 200 luidorów.

Mimo tych wysokich cen, na które zapewnie
nie jeden z niewierzących ramionami wzruszy, a
wielu pomyśli, że tylko głupi mogą tak drogo
płacić, wybrakowane owce sprzedane są, jakem
już mówił, rokiem lub dwoma naprzód i nie zda-
rzyło się, aby choć jeden tryk (a bywa ich po
200 do zbycia) został niesprzedany.

I p. Steiger, którego trzoda liczy 500 sztuk,
i do 5000 talarów pruskich czystego rocznego do-
chodu przynosi, dobrze swój brak sprzedaje. Ta
trzoda jest czystej rasy Klipphausenkiej i
odznacza się tak, jak Thalska, składem ciała,
gromadkami, cienkością, równością i obfitością
wełny.

Każda z wymienionych trzech trzód ma sobie
właściwą oznakę, i tak: Nischwitzka i Leutewitz-
ka wpadają więcej w oczy z razu, ale gdyby kto

*) W zawracaniu tedy pługa koń nareczny czyli prawy
iść musi tą samą bruzdą, którą szedł w tamtą stronę
koń lewy. —

*) Przez brak rozumie autor nie stare owce, ale mła-
dziez sprzedawaną.

chciał dla tego trzodę Thalską upośledzać, sądziłby zbyt skwapliwie. Ponieważ zaś mogłoby nie jednego spotkać to samo, co i mnie, mam sobie za obowiązek dla sprostowania niewłaściwego sądu, zdanie swoje w tym względzie wynurzyć.

W Nischwitz i Leutewitz starają się o to, aby trzodom ile możności jeden i tenże sam nadać charakter, dla tego też owce wyglądają, jak gdyby z jednej wyszły formy, dla tego są tak zalecone. Ale p. Gadegast, który, jakem już wspomniał, ma już od dawna ustaloną największą słynność i największy braku sprzedaje, musi się o to starać, aby wszystkich, którzy do niego zgłaszać się zwykli, mimo rozmaitości żądań zawsze zaspokoić. Dla tego musi mieć ciągle w swój trzodzie owce takiej wełny, jakiej ten i ów poszukuje. Naturalna więc, że trzoda jego nie może wyglądać jednorodnie i mieć w całości dorównaną wełnę, iz tego powodu musi na pierwszy rzut oka nieco tracić. Ale to nie ubliża bynajmniej wewnętrzną wartość trzody; czynić dla tego zarzut byłoby tyle niewłaściwie, jak winić kupca, który sklep swój w ten sposób zaopatrzył, że każdego zaspokoić jest w stanie. Jak celem handlu, tak też i chowu owiec jest największość czystego dochodu, a że pan Gadegast rozwiązał to trudne zadanie jak najlepiej, jego tedy trzoda należy do najpiękniejszych i do najlepszych, a on sam zajmuje co do chowu owiec pierwsze miejsce w Saxonii, co mu też w tym kraju powszechnie przyznają.

Trzoda księcia Reussa w Klipphausen od dawna już słynna z swój dawniej czystej rasy, także już od r. 1829 nie ubiega się jednostronnie za samą tylko cienkością wełny, ale stara się też usilnie w równej mierze o jej obfitość. Porównując brak jej tegoroczny z innemi późniejszymi matkami, szczególnież też z pierwsiemi i roczniakami, dziwić się zaiste potrzeba postępowi tej trzody w tak krótkim czasie. A cóż dopiero będzie za lat kilka!

Mógłbym jeszcze wymienić więcej trzód, które dają po strzyży teraz już po dwa funty, a nawet i więcej ze sztuki; zamilczę jednak po części dla tego, że niektóre z nich ustępują wymienionym trzodom w cienkości wełny, po części też, że chcę rzecz zostawić samym właścicielom, którzyby najlepiej uwiadomili mogli publiczność: jak wielkie są ich trzody, ile wełna waży po strzyży i po czemu ją sprzedają.

Zamiarem moim było jedynie tylko zbierać prawdziwemi faktami panujący u nas powszechnie

przesąd, iż saskie elektoralne owce nie są w wełnę obfite i że nawet nie można się po nich tego spodziewać.

Właśnie przed moim wyjazdem do Saxonii, jeden z moich przyjaciół, któremu chciałem pośredniczyć w kupnie czystych elektoralnych owiec, napisał do mnie w ten sposób: »Nie odmawiając »bynajmniej elektom saskim znacznej cienkości »wełny, uważam je przecież za ubogie w nią tak, »niż nie liczę na to, aby one w porównaniu z naszymi »*negrettami*, mogły przynieść większy »dochód czysty.« Moja trzoda wydała w przecięciu ze sztuki po 3 funty wełny, którą po 140 »zr. m. k. sprzedatem. Chciej mi wymienić choć »jedną z saskich trzód, któraby choć równy temu »dawała przychód.« — Mogę zadawalniająco podobno dać odpowiedź: trzoda *negrettów* data w przecięciu dochodu od sztuki 4 1/5 zr. m. k., od trzód zaś w Nischwitz, Thal i Leutewitz, które sprzedają swoją wełnę po 260 zr. m. k., i po 2 funty ze sztuki strzygą, przypada od sztuki dochodu w przecięciu po 5 1/4 zr. m. k., przy czem to jeszcze dodać należy: 1) że czyniąc to porównanie nie chcę w to wchodzić, czyli wspomniona trzoda *negrettów* daje po strzyży latotnie po 3 funty wełny; 2) że w Nischwitz mało jest skopów, w Thal zaś i Leutewitz wcale ich nie ma; 3) że ta trzoda *negrettów* za cenę 140 zr. m. k. musi dodawać na stu 2 1/2 na wywagę; saskie zaś trzody nie ustępują żadnego procentu, a więc za niższą cenę godzić się mogą; 4) że tu dochód ze sprzedaży przychodku nie jest wcale wliczony, i że nareszcie 5) wspomniane saskie trzody chociaż nie dawno co zaczęły starać się o obfitość wełny, już przecież przechodzą w czystym dochodzie najdawniejsze w kraju trzody *negrettów*; — czegoż dopiero spodziewać się można za 10 jeszcze lat! Trzody *negrettów* nie mogą już postępować i nie postąpią ani w ilości wełny, ani też w jej cienkości; przeciwnie zaś ma się rzecz z trzodami elektoralnemi; dowodzą tego dotychczasowe doświadczenia — i przekonany jestem, że owca elektoralna da z czasem trzy funty wełny po strzyży. W Nischwitzkiej bowiem trzodzie widziałem już matki po 2 1/2 funt. wełny dające.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

TEATR POLSKI.

W poniedziałek: *Chłop panem milionowym, czyli: Dziwica ze świata czarodziejskiego*, melodrama z obrazami w 3 aktach.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 37. Rozmaitości.)